Nr. 562. We Lwowie wtorek dnia 2 grudnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Pogłoska o zamachu na cara.

(Telegram własny Dziennika Polskiego).

Wiedeń 1 grudnia. Od wieczora krąży tu pogłoska, jakoby miał być dokonany zamach na cara. Pogłoski tej atoli o tyle nie można brać na serjo, że dotychczas (g dz. 12 w nocy) nie ma znikąd jej potwierdzenia, ani też nie wiadomo, skąd ta pogłoska powstała.

Sytuacja.

(Telegramy własne „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 2 grudnia. Sytuacja o tyle się zmieniła, że na pierwszy plan znów wysunęła się ugoda austro węgierska. Wobec tego, iż niemiecka taryfa celna niewątpliwie wkrótce uchwaloną będzie, oba rządy muszą być przygotowane na to, iż Niemcy wymówią traktaty handlowe z dniem 31 grudnia b. r. To było też powodem przyjazdu prezydenta gabinetu węgierskiego p. Szella do Wiednia. Zławał on cesarzowi raport o tej sprawie. Zgodne wiadomości z Wiednia i Budapesztu stwierdzają, że ugoda wysuwała się dziś na plan pierwszy przed wszystkiemi innemi sprawami i prace około doprowadzenia jej do skutku muszą być przyspieszone. Przypuszczają, że zmieniona sytuacja wpłynie także na parlament austrjacki.

Wiedeń 2 grudnia. W rozmowie z jednym z redaktorów *N. W. Tagblattu* oświadczył p. Szell, iż nie przyjechał do Wiednia w sprawie jakiegoś przesilenia, czy też rekonstrukcji częściowej gabinetu, gdyż o istnieniu jakiegoś przesilenia wcale nie ma mowy. Jedynym celem, dla którego przybył, jest sprawa ugody, która wystąpiła dziś na pierwszy plan, ze względu na zmienioną sytuację w Berlinie. Przy tej sposobności zapewnił p. Szell, że cesarz ma się już zupełnie dobrze.

Praga 2 grudnia. *Prager Tagblatt* pisze, iż Niemcy główną wagę w swym elaboracie przywiązują do podziału kraju na obwody, o ile możności jednojęzyczne, a kwestję kuryj narodowych, jako mniej ważną, stawiają na drugim planie. Czesi chcieliby — zdaniem tego pisma — w całej tej akcji ominąć rząd, ale Niemcy do tego nie dopuszczą, gdyż twierdzą, że rząd w tej sprawie jest tak samo interesowany, jak obie strony sporne.

Wiedeń 2 grudnia. Nie wymieniony przywódca czeski w rozmowie z jednym z redaktorów pisma *Zeit*, rzekł, że klub czeski podda propozycje niemieckie szczegółowemu badaniu i szybko je załatwi. Jednak ta okoliczność, iż toczą się teraz rokowania ugodowe, nie może wpłynąć na zmianę taktyki Czechów w parlamencie.

Wiedeń 2 grudnia. Na posiedzeniu izby poselskiej w środę będzie wstawione na porządek dzienny pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego w formie wniosku naglącego.

Brudy Wolfa.

(Telegram własny „Dzien. Pol.“)

Wiedeń 2 grudnia. Schoenerer, który miał stanąć jako świadek w procesie Wolfa przeciw Schalkowi, w ostatniej chwili przesłał świadectwo lekarskie, że jest chory na katar oskrzeli i na rozprawę przybyć nie może. Widocznie boi się konfrontacji z Wolfem.

Drugi ważny świadek, Schauffler, który ma zeznawać w sprawie zamierzonego oddania *Ostdeutsche Rundschau* ambasadzie rosyjskiej, zatelegrafował, że nie ma pieniędzy i nie przyjedzie, jeśli nie dostanie 100 koron na koszta podróży. Obwiniony Schalk wyasygnował mu tę kwotę z własnej kieszeni.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegr. „Dziennika Polsk.“)

Budapeszt 2 grudnia. Sejm węgierski wczoraj w dalszym ciągu obradował nad prowizorjum budżetowem.

P. Bartha z partji niezawisłych, zwalcza politykę rządu, a szczególnie politykę narodową. Mowca domaga się, aby z dniem 1 stycznia nastąpiła odrębność celna, jeśli do tego czasu celna taryfa autonomiczna nie przyjdzie do skutku.

Polepszenie emerytur urzędników.

(Tel. Dziennika polskiego).

Wiedeń 2 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę, dotyczącą polepszenia emerytur urzędników państwowych t. zw. starego typu. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1903. W tym samym czasie wejdzie w życie podwyższenie poborów straży skarbowej, również według t. zw. starego typu.

Wypłata wyższych emerytur tym urzędnikom państwowym nastąpi za wniesieniem prośby ustnej lub pisemnej i przedłożeniem dotyczących dokumentów. Podania na piśmie wolne są od stempla. Wypłata dla straży skarbowej nastąpi z urzędu.

Ponieważ płace dyurnistów, sług państwowych i pensje żandarmerji również z dniem 1 stycznia 1903 roku będą podwyższone i w tym samym terminie wejdzie w życie ustawa, dotycząca odpisania podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych, więc tem samem przeprowadzone będą wszystkie akcje, które rząd uczynił zawisłe od uchwalenia podatku na bilety kolejowe. Podwyższenie emerytur wynosi 10 proc. dla urzędników państwowych i nauczycieli państwowych, 8 proc. dla żandarmerji, a 15 proc. dla sług państwowych (w stosunku do dotychczasowych), tak samo dla straży skarbowej, przyczem minimum emerytury ma wynosić 800 kor. dla urzędników i nauczycieli państwowych, a 400 kor. dla sług państwowych, żandarmerji i straży skarbowej.

Z parlamentu niemieckiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Berlin 2 grudnia. Prezydent otwiera posiedzenie o godzinie $1/2$ 2 popoł. Galerje zapełnione. Wśród dość wielkiego niepokoju i szmeru, przemawia p. Kunert, socjalista, przeciw dopuszczalności wniosku Kardorffa.

Następnie konserwatysta p. Köcher, wśród ciągłej wesołości w izbie, polemizuje z socjalistami. Mowca ubolewa z tego powodu, że wielu posłów z większości jest nieobecnych i uważa to za smutny objaw, że stronnictwo przewrotu chce w parlamencie rozstrzygać.

Następny mowca, socjalista Zubeil powiada, że Köcher zrobił kilka głupich dowcipów.

Prezydent Ballestrem: Nie wolno panu nazywać dowcipów innego posła głupimi.

Prezydent dwukrotnie jeszcze wzywa Zubeila do porządku, raz za nazwanie wniosku Kardorffa nikczemnym, drugi raz za twierdzenie, że p. Boehem rzucił oszczerstwo na socjalistów.

P. Eugenjusz Richter oświadcza, że obstrukcję uważa za usprawiedliwioną tylko jako środek obrony wobec nagłych zasadzek i niespodzianek, ale nie jako stałą instytucję, bo jeśli się zasadniczo przez 28 czy 29 miesięcy chce przeszkadzać większości, by ona nie przeprowadziła swej woli, to zwalcza się przez to i podkopuje myśl zasadniczą parlamentaryzmu. (Żywe oklaski). Taryfę celną byłoby się bez obstrukcji doprowadziło do upadku z powodu wielkich rzeczowych przeciwieństw wśród stronnictw większości.

Dziś jednak te przeciwieństwa ustępują wobec niechęci, jaką wywołała przeciw sobie forma walki, obrana przez opozycję. Walka — powiada p. Richter dalej — staje się coraz gwałtowniejszą. Znajdujemy się już w stosunkach austrjackich. Jeśli parlament niemiecki, do którego już przeszło 30 lat należę, miałby kiedykolwiek przedstawiać obraz podobny do austrjackiej rady państwa, to nie uważałbym sobie w ogóle za honor należeć do tego ciała.

Parlament niemiecki powinien być dla wszystkich innych parlamentów wzorem co do poprawności przestrzegania form parlamentarnych. Jeżeli taryfa celna przyjdzie do skutku, co zresztą uważam za klęskę ekonomiczną, to na socjalistów i na wolnomyślne zjednoczenie spadnie za to wielka część odpowiedzialności.

W dalszym ciągu w zorajszego posiedzenia, przemawiał socjal. Bebel, krytykując w ostrych słowach zachowanie się wolnomyślnej partji ludowej i innych stronnictw izby. Obecne postępowanie — mówił — partji socjalno-demokratycznej jest tylko wyrazem oburzenia. (Śmiech na prawicy.) Atakował prezydenta Ballestrema i nazwał wniosek Kardorffa hańbą.

Przewodniczący upomniał mowcę kilkakrotnie, a za ostatnie wyrażenie przywołał go do porządku.

P. Sattler (narod. liberał.) oświadczył, że skoro utworzono przedwstępny warunek dla obrad nad taryfą, którego dawniej nie było — tj. zgodę większości rządów związkowych, to należy podjąć walkę z obstrukcją. Mowca zmuszony jest do popierania smutnego i niepożądanego wniosku Kardorffa i do oświadczenia, że wniosek ten regulaminowo jest dopuszczalny.

Przemawiali następnie socjalni demokraci; jeden z nich wyraził się, że jeżeli wniosek będzie przyjęty, to prezydenta należy nazwać obłudnikiem (Hehler), a większość „Stehler“. Prezydent przywołał go do porządku.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 2 grudnia. W izbie gmin oświadczył kanclerz skarbu Hicksbeach, że w południowej Afryce przebywa obecnie 55 000 żołnierzy angielskich. Liczba ta obejmuje już także oddziały, które mają odejść do Indyj.

Walka kulturna.

Paryż 2 grudnia. Prezydent ministrów Combes zawiesił pensję proboszcza w Tréquier, ponieważ tenże w kościele w Tréquier wygłosił kazanie, w którem w obrażający sposób krytykował politykę rządu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 2 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od go-

dziny $7\frac{1}{2}$ $8\frac{1}{2}$ wieczorem, prof. uniw. dr. A. Szulisławski: „Z hygieny oka".

Filharmonja lwowska: Koncert symfoniczny. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr miejski: „Warszawianka", pieśń z roku 1831 i „Pan Geldhab", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (2) Bibianny panny. — Szulisława. (19): Awdyja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 4 minut 1.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 5° R. Pogoda.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjałów rachunkowych: Michała Urbańskiego, Leonarda Barabasza, Leona Blausteina, Włodzimierza Sigmunda, Emila Demianowskiego, Emila Weitzmanna i Piotra Polańskiego rewidentami rachunkowymi w IX klasie rangi; adjunkta podatkowego Zygmunta Babaka, tudzież asystentów rachunkowych: Kazimierza Kochmańskiego, Marjana Tyszkowskiego, Józefa Łysogórskiego, Władysława Tabora, Stanisława Kraśnickiego i Wojciecha Gwynara oficjałami rachunkowymi w X. klasie rangi; wreszcie praktykantów rachunkowych: Wojciecha Murzyńskiego, Eustachego Antoniewicza, Michała Weymanna, Władysława Mokrzyckiego, Kamila Feuera, Dezyderego Hassa, Hilarego Medwida i Mikołaja Hołubinkę asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Jana Iwańskiego, Karola Hajdukiewicza, Włodzimierza Winnickiego, Władysława Jakubca i Klemensa Bielskiego.

Z politechniki. Pp.: Roman Bielski, rodem ze Lwowa, Franciszek Bernkopf rodem z Brodów i Stanisław Münnich, rodem z Krakowa, złożyli drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierji politechniki lwowskiej.

Stypendjum o rocznych 1600 k. z fundacji ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy w r. b. 1902 - 3 ponownie p. Stanisławowi Kamockiemu, uczniowi Académie moderne w Paryżu.

Z Towarz. oświaty ludowej. Na walnem zgromadzeniu lwowskiego Tow. oświaty ludowej, które się odbyło wczoraj, wybrano prezesem p. Adolfa Wiesiołowskiego, członkami wydziału zostali: Jan Amborski, panna Aleksandrowiczówna, ks. dr prof. Fijałek, dr. Br. Gubrynowicz, St. Wł. Schmidt, prof. dr. Finkel, prof. Wł. Jankowski, prof. Nitman, p. Tad. Smarzewski. Do komisji kontrolującej wybrani: dr. Wilhelm Bruchnalski, Wł. Terenkoczy, p. Fr. Żmudziński.

Poranek Mickiewiczowski w zakładzie wychowawczym p. Marji Zagórskiej, udał się w niedzielę doskonale, jak wszystkie obchody, jakie w zakładzie tym się odbywają w rocznice wielkich dni. Na program złożyły się deklamacja, gra na fortepianie i śpiewy, a wszystkie produkcje wykonały dziewczątka starannie i z pietyzmem dla wieszcza, któremu poranek poświęcono. Z zebranych za ręcznie wykonane programy, 85 koron przeznaczyła p. Zagórska 70 koron na kolumnę Mickiewicza, 15 zaś koron na „Drzewko" dla biednych dzieci.

„Ognisko młodo-literackie". W niedzielę wieczorem w sali Kasyna miejskiego odbył się pierwszy debiut „Ogniska młodo literackiego". Wystąpiło ono z przedstawieniem amatorskiem, na które złożyły się dwa utwory młodych literatów: p. M. Szyjkowskiego „Baśń księżycowa" i p. Kretza „O świcie", oraz Fredry „Odludki i poeta". Przed przedstawieniem przemawiał p. Fr. Kruczkowski, kreśląc zebranej publiczności cele młodego towarzystwa. Udział publiczności na przedstawieniu był dość słaby.

Bezczelność niemiecka. Zakład wodociągów miejskich, nie mając w kraju firmy, któraby mogłaby dostawić ołowiu, wystylizował w języku polskim zamówienie do firmy Ad. Koipschild w Wiedniu, na dostawę ołowiu za cenę około dwóch tysięcy koron. Bezczelny Niemiec odpowiedział w języku niemieckim, iż otrzymał zamówienie, nie rozumie jednak po polsku, więc żąda przetłómaczenia go na język niemiecki. Dyrekcja zakładu, wychodząc ze stanowiska, iż w Wiedniu jest dosyć rodaków, żadnych zarobku, którzy za mierną cenę podjęliby się chętnie tłómaczenia listów, stylizowanych po polsku, odwołała również w języku polskim swe zamówienie, wysyłając równocześnie zamówienie, stylizowane po polsku, do innej firmy. Zamówień takich przy ustawicznem rozszerzaniu sieci wodociągowej w mieście, czyni zarząd 5—6 rocznie, co wynosi około 10 do 20 tysięcy koron. Bezczelność swą odpokutuje owa firma utratą znacznego zarobku. Przykład dany przez zarząd wodociągów miejskich, jest w każdym razie godny ścisłego naśladowania.

Przejechanie. Woźnica dorożkarski nr. 80, przejechał wczoraj na placu Bernardyńskim, p. Annę Wolek, prywatną, która upadłszy pod koła dorożki doznała znacznych obrażeń na lewej nodze.

Znaczna kradzież. P. Chaim Pordes, zamieszkały przy ulicy Cybulnej l. 4 miał wczoraj ferjalny dzień. Jakiś rzezimieszek bowiem dostał się po oderwaniu kłódki do jego pomieszkania i *notabene* skradł mu 4 złote łańcuszki, 2 złote i jeden srebrny zegarek, tudzież 1 parę kolczyków srebrnych z imitacją djamentów, łącznej wartości 700 kor.

Porażka Wszechniemców. Praga. (Tel.) W mieście Fleissen, dotychczas placówce szenererowskiej, w ostatnich wyborach gminnych zwyciężyła partja niemiecko-postępowa.

Banda fałszerzy. Medjolan. (Tel. wł.) W kwietniu b. r. odkryto tu bandę fałszerzy, między którymi było dwóch poważnych adwokatów. Śledztwo w tej sprawie trwa dalej, a wczoraj nad Lago Maggiore odkryto laboratorjum tych fałszerzy, na którego czele stał pewien bogaty fabrykant. W Medjolanie aresztowano poborcę podatkowego, podejrzanego o współudział w wydawaniu fałszywych pieniędzy. Uchodził dotychczas za wzorowego urzędnika. Fałszowano liry i półlirówki.

Knut Hamsun. Kopenhaga. (Tel. wł.) Znany pisarz norweski Knut Hamsun zginął był od pewnego czasu. Nie można go było odnaleźć i przypuszczano, iż popełnił samobójstwo. W tych dniach jeden z jego tutejszych przyjaciół, otrzymał od Hamsuna z Chrystjanji list, w którym mu donosi, że żyje, ale z powodów, których nie chce wyjawić, musi się ukrywać do pewnego czasu.

Zamach na poselstwo greckie. Londyn. (Tel.). Nieznane indywiduum strzeliło onegdaj z rewolweru do okien tutejszego poselstwa greckiego. Ofiarą zamachu padły tylko szyby, gdyż nikogo nie było wówczas w poselstwie.

Krupp. Bruksela. (Tel.). W miesięczniku *Européen* ukazała się praca prof. Dawraya, który podtrzymuje znane oskarżenia, przeciw Kruppowi, nazywając go *porco tedesco*.

Bankructwo. Wiedeń (Tel.: Zbankrutowała tu wielka firma Baumgartena, skład sukna. Pasywa wynoszą 300 000 koron.

Okręt w niebezpieczeństwie. Orsowa. (Tel.) Okręt pasażerski „Elżbieta," będący własnością Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, był wczoraj wieczorem w groźnem niebezpieczeństwie, niedaleko Viclin; uderzeniami o wystającą z dna kotwicę przedziurawiony w trzech miejscach, musiał zaprzestać dalszej podróży. Z podróżnych i załogi nikt nie odniósł obrażeń. Usiłują wypompować wodę.

Uczta na cześć p. Kotarbińskiego. W kole liter.-artyst. odbyła się wczoraj wieczorem uczta na cześć dyrektora teatru p. Kotarbińskiego, z okazji wystawienia „Nieboskiej komedji". Prezes koła dr. Aug. Sokołowski, podniósł zasługi dyrektora w kierunku utrzymania literackich tradycji teatru krakowskiego w duchu narodowym i wyraził wdzięczność i uznanie za wystawienie „Nieboskiej komedji". Dyrektor Kotarbiński dziękował za życzliwe słowa.

Biura pośrednictwa pracy. *Czas* donosi ze Lwowa: Na podstawie uchwał rad powiatowych, założyły wydziały powiatowe w Białej i Cieszanowie, powiatowe biura pośrednictwa pracy.

Wieczór listopadowy. W Wiedniu w towarzystwie „Ojczyzna" odbył się w sobotę wieczór listopadowy. Sala była pięknie przystrojona choiną i chorągwiami. Przybyli: ks. arcybiskup Teodorowicz, OO. Zmartwychwstańcy, ks. prałat Łukaszkiewicz, poseł Głąbiński, wiele polskiej inteligencji, zamieszkałej w Wiedniu, dużo robotników, oraz reprezentanci polskich stowarzyszeń „Gwiazdy", „Sokoła", „Sodalicji marjańskiej" i czeskich „Rodyny" „Czeskiej besedy". Wieczorek zainaugurował dr Orłowski, poczem nastąpiły bardzo udatne produkcje muzyczno-wokalne.

Demonstracja w Warszawie. Jedno z pism popołudniowych donosi: W sobotę o godz. 10 rano po nabożeństwie w kościele św. Krzyża zebrało się wiele publiczności, wśród której przeważali akademicy. Po nabożeństwie kilkaset osób większemi grupami skierowało się w stronę alei Jerozolimskich. Tutaj policja zatrzymała idących; zawrócili więc i doszli do pomnika Mickiewicza. Przed pomnikiem zdjęto czapki. Tłum, po większej części złożony ze studensów, chciał obejść pomnik dokoła, lecz zastąpiła mu drogę policja i rozprószyła zebranych. Przytem aresztowano kilka osób.

Próbka „uczoności i ścisłości" niemieckiej. W niemieckich prowincjach Austrji obowiązuje w szkołach średnich podręcznik historyczny pt. „Vaterlandskunde", opracowany przez pana profesora Franza Langa, a wydany w Wiedniu i Pradze przez firmę nakładową Tempsky'ego. Otóż w tym podręczniku znajduje się na stronie 23 dosłownie taki ustęp: *„Als Ladislaus der Heilige im J. 1095 ohne männlichen Nachkommen starb, folgte ihm sein Sohn Koloman auf den Thron..."* Po polsku: „Gdy św. Władysław zmarł w r. 1095 bez męskich potomków, wstąpił po nim na tron syn jego Koloman". — Nie ma to nad słynną „uczoność i ścisłość" niemiecką!

Carmen Sylva. Królowa rumuńska Elżbieta, znana w literaturze europejskiej pod pseudonimem Carmen Sylvy, przygotowuje obecnie do druku dwie nowe książki. Złożą się na nie 52 utworów poetyckich. Jest to „Cykl poematów win reńskich", oraz „Słowa, które się szepcze". Pierwszy tom zadedykowany będzie Unji śpiewaków kolońskich.

Majątek Wandy Bończa. Tymi dniami odbyło się w Paryżu otwarcie kasy, jaką zmarła przed paru miesiącami artystka wynajmowała w pewnej instytucji finansowej. Otwarcia dokonał rejent, zajmujący się uregulowaniem spadku, w obecności sędziego pokoju drugiego okręgu miasta Paryża. W kasie tej znaleziono 275.000 franków w biletach bankowych oraz biżuterje, przedstawiające wartość około miliona franków. Biżuterje te w przyszłym tygodniu sprzedane zostaną na licytacji. Jak zatem stwierdzono obecnie, Wanda Bończa Rutkowska, pomimo znacznych długów, pozostawia swym sukcesorom dość duży majątek. Długi zmarłej artystki nie dochodzą 500 000 franków.

Jesienna mgła.

Owita w srebrne płótna,
Co się w promieniach mienią,
Przybyła pani smutna:
Nazywa się — Jesienią.
Doliny, równie, góry
Zasłonić chcąc przed nami:
Okrywa ich kontury,
Jak puch białemi mgłami.

Zna dobrze nędze ludzi,
Ich biedę i niedolę:
Więc stara się i trudzi,
By wywieść człeka w polc.
Gdy mgły nas w błąd wprowadzą,
Biadamy zawiedzeni,
Choć stoim pod jej władzą
Nietylko w dniach jesieni.

Ileż to ile razy
Przytępia siłę oczu
Mirażów nam obrazy
Rozsuwa na przeźroczu.
Mgła złudy, mgła powiewna
Wytwarza ideały.
Utopij, mar królewna:
Niebieskie zna migdały!

I tak nas otumani
Tak w duszy się rozgości,
Że względy mamy dla niej,
Nie dla — rzeczywistości.
W krosienek złote ramy
Fantazji nici przędzie:
I my się pocieszamy:
Jakoś to przecie będzie!

A jednak! choć mgła złudną,
Bo tęczą barw się mieni,
Jak bez niej żyć jest trudno,
W przesmutnych dniach jesieni!
O! biała siostro cienia,
Niech kryje twa opona
Okropny brud istnienia,
O bądź błogosławiona!

Kaset.

Uczta
na cześć Heleny Modrzejewskiej.

Za inicjatywą wydziału Koła literacko-artystycznego, zgromadziło się wczoraj 70 osób we wspaniałym lokalu tego towarzystwa na ucztę, wydaną na cześć znakomitego gościa naszej sceny, pani Heleny Modrzejewskiej. Salony Koła zaczęły zapełniać się o godzinie 9 gośćmi

płci obojga, reprezentującymi świat literacko-artystyczny i inteligencji miasta.

Wśród obecnych zauważyliśmy: prezydenta miasta, dra Małachowskiego, rektora wszechnicy dra Ochenkowskiego, rektora politechniki prof. Fiedlera, ks. prałata Gnatowskiego, dyrektora teatru Pawlikowskiego w towarzystwie reżyserów sceny, pp.: Solskiego, Wysockiego, Lelewicza i grona artystów i artystek, prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich z przedstawicielami prasy pp.: Szczyńskim, Sarneckim, Wasilewskim, Rollem, Wróblewskim, Bornsteinem, Kołakowskim, oraz Smarzewskim z Warszawy, artystów-malarzy pp.: Reyznera i Rejchana, hrabinę Stanisławową Dzieduszycką, mecenasa i posła dra Greka z małżonką, państwa Melzerów, wielu urzędników, adwokatów, lekarzy i przemysłowców.

O godzinie 10-ej przybyli hrabiostwo Chłapowscy z panią Ralfową Modrzejewską, synową pani Heleny. Artystkę powitała tuszem orkiestra 15 pp., a wprowadził na salę i przedstawił jej obecnych prezes Koła lit., radca Wereszczyński. Po krótkiej pogadance w salonie ubocznym, gdzie bliżsi i dalsi znajomi skupili się, aby zamienić słów parę z mile widzianym gościem Koła, towarzystwo przeszło do sali jadalnej.

Przy wieczerzy przygrywała orkiestra. Po trzeciem daniu krótki, a serdeczny toast z podziękowaniem, za radość, jaką sprawiła Modrzejewska przybywając do Lwowa, wzniósł prezes Koła, radca Wereszczyński. Z kolei toastowali na cześć wielkiej artystki: prezydent miasta dr. Małachowski, prezes Tow. dziennikarzy polskich, redaktor Krechowiecki, oraz reżyser teatru p. Solski.

W imieniu żony odpowiedział hr. Chłapowski zapewnieniem o przywiązaniu Modrzejewskiej do Lwowa i z podzięką za wyrazy sympatji. Oficjalne przemówienia zakończył p. Szczyński pełnym wybornej swady toastem na temat „Kochajmy się i — Modrzejewską!“ Przemówił wreszcie mową wiązaną p. Świerczewski, konsul francuski, na cześć sztuki i artystek.

W zgromadzeniu panował nastrój niewymuszony a serdeczny. Znać było, że to nie urzędowa formalność, ale wiara artystyczna gości i czci w skromnem swem kółku swą ulubienicę, swą gwiazdę sztuki dramatycznej. Przyjemna pogadanka po uczcie przeciągnęła się do godziny 1-szej po północy.

„Lekcja tańców."

(*Z zapisków policyjnych*).

Plagjat... czy nie plagjat... wobec zapowiedzianej przez dyrekcję teatru miejskiego na piątek operetki pod tym tytułem p. Seweryna Bersona do słów kolegi po piórze M. Winiarskiego? Takie pytanie zadawałem sobie wczoraj w nocy, gdy umieszczałem tytulik nad skromną moją notatką reporterską. Lecz cóż znowu? — szepnęło mi coś do ucha — dodaj „z zapisków policyjnych“ i niech sobie autor libreta zwraca się potem z pretensjami do dyrekcji policji, zwłaszcza, że czułe twoje reporterskie ucho chwytało szczegóły zamieszczone w notatce w pokoju inspekcyjnym komisarza policji.

Uspokojony w ten sposób w sumieniu, że nie popełniam nic zdrożnego, nastawiłem jak szarak uszu i spisałem wiernie treść libreta, wygłoszonego przez stójkowego.

Pan Marcin Krynicki, strażnik miejski, „zafasowawszy“ na pierwszego tytułem „lenu gażę“ trochę grosiwa z kasy miejskiej jako funkcjonarjusz król. stol. miasta Lwowa, szedł wczoraj wieczorem przez Stary Rynek, gdy nagle doleciały jego uszu z pobliskiej szynkowni skoczne tony galopki, wydobywane z arystonu umiejętną ręką artysty, kręcącego korbą. Napić się piwa i posłuchać przytem „za darmo“ muzyki — gdy tyle jeszcze wolnego czasu od służby — dobra rzecz — pomyślał p. Krynicki — czując monetę w kieszeni. Machnął ręką i skierował kroki ku brudnej norze szynkownej, znajdującej się na rogu ul. Czackiego.

Niebawem siedział p. Marcin za stołem, a przed nim pieniła się „halba“ leżaku. Nastąpiła z kolei druga, trzecia... Po czwartej spojrzał wreszcie na swój niklowy „Roskopf“ ze srebrnym łańcuszkiem, a zadowolony, że dopiero szósta godzina, schował go napowrót do kieszeni w niekspryplach.

Tymczasem jeden z gości, siedzących przy drugim stole, zauważywszy tak piękną „sikorkę w dolinie“ pana Marcina, zagiął na nią parol. Przysunął się do stołu, przy którym siedział p. Marcin, a rozpocząwszy z nim rozmowę o pogodzie i ciężkich (dla złodziejów. *Przypisek reportera*) czasach, skierował ją wreszcie na temat tańców. Gdy pan Marcin okazał w tym względzie zupełną nieświadomość, nieznajomy, po krótkim na temat tańców wykładzie, objaśnił w końcu pana Marcina, że tańce, to nie wielka sztuka i gotów jest udzielić mu natychmiast lekcji.

Jakkolwiek uśmiechała się panu Marcinowi propozycja nieznajomego, wymawiał się jednak ciężkimi butami. W końcu uległ jednak namowom maestra, gdy ten wziąwszy go pod boki, zakomenderował stojącemu przy arystonie „graj muzyczka“. Jeden obrót korbą i rozległy się ochocze tony „tramblanki“. Pan Marcin, udając kobietę — jak maestro kazał — oparł głowę na ramieniu dansera i puścił się w tany. Nie musiał jednak panu Marcinowi taniec wydać się tak pięknym, jakim go nieznajomy przedstawiał, gdyż po chwili siedział napowrót przy swoim stole, popijając piwo.

Niebawem znikł z szynku maestro... poczęli się rozchodzić i inni goście... a na stanowisku pozostał tylko zziajany pan Marcin. Mimowoli sięgnął do kieszeni. Pot kroplisty wystąpił mu czoło... zegarek, którego strzegł jak oka w głowie, znikł bez śladu. Nie namyślając się wiele, zapłacił pan Marcin za wypite piwo, poczem wyszedłszy z szynku, poszukał stójkowego, któremu opowiedział o pierwszej, kosztownej lekcji tańców.

Jak się nazywał maestro, który mu w tańcu wyciągnął zegarek, pan Marcin nie wie, słyszał tylko, że inni z szynku goście nazywali go „Cinciu“.

Tyle treści libreta... Dla pragnących zaś poznać bohatera maestra, mogę tylko na podstawie opisu pana Marcina dodać, że jest on brunetem, średniego wzrostu i ma szramę pod prawem uchem. X.

Z tajemnic lwowskiej kostnicy.

W kostnicy lwowskiego szpitala, która po zbudowaniu gmachów wydziału lekarskiego, przydzieloną została do instytutu anatomicznego i od tego czasu zwie się w popularnej gwarze „Anatomią“, zapanowały co najmniej dziwne stosunki. Dawniej, gdy kostnica mieściła się przy szpitalu, zarząd jej podlegał zarządowi szpitala powszechnego; z chwilą otwarcia instytutu, zarząd kostnicy od niego jest zależny, a widocznie wielki jest u nas brak ludzi do zajmowania się nieboszczykami, skoro profesor Obrzut aż z Czech sprowadzić musiał zarządcę trupiarni w osobie niejakiego pana Porady.

Otóż ten p. Porada, doskonale sobie „poradził“ z nieboszczykami, a właściwie z rodzinami nieboszczyków, bo nie bacząc na to, że rodziny te opłacają koszta pogrzebu u przedsiębiorców pogrzebowych i wszelkie taksy z pogrzebaniem zwłok połączone, każe sobie jeszcze osobno płacić jakieś specjalne taksy i należytości, o których publiczność dowiaduje się dopiero od niego, że się rzekomo należą. Biada temu osobnikowi, któryby kwestjonował takie „taksy“, bo stanie się zaraz przedmiotem dotkliwej szykany ze strony pana zarządcy kostnicy, albo i jego — podwładnych.

Jak nam doniesiono, to p. Porada w głębokiem poczuciu swej władzy, nawet i zwierzchności swej potrafi dokuczyć, gdy ta zwierzchność jest względem niego — nielojalną. Niedawno temu, gdy rozdzielano zapomogi czy renumeracje między służbę, pominięto p. Poradę, zapewne wiedząc z góry, że sobie w biedzie „poradzić“ umie. Porada jednak tak był tem pominięciem go rozżalony, że nie mogąc dokuczyć żywym swoim zwierzchnikom, postanowił dokuczyć nieboszczykom w ten sposób, że zmieniał trupy, do pogrzebu przeznaczone. Stało się więc, że nieboszczyk wyznania mojżeszowego, spoczął na poświęcanej ziemi chrześcjańskiej i na odwrót, zmarły chrześcjanin zażalał się i po śmierci jeszcze wśród braci obrzezanej. Fakt taki wyszedł na jaw, ale — jakoś to uszło Poradzie, bo go przecież aż z Czech sprowadzono.

Jedno z takich (wielu) nadużyć, jakie się dziać w instytucie anatomicznym absolutnie nie powinny, przyniosło onegdaj jedno z pism lwowskich. Fakt ten jest sam przez się wymowny, że powinien przecie raz skłonić zwierzchność kostnicy do zmiany tamtejszych stosunków:

„Przed kilku dniami zmarło nagle pięciomiesięczne dziecko portjera jednego z tutejszych hoteli i w myśl przepisów sadowo-policyjnych musiano zwłoki poddać obdukcji. W chwili, gdy ojciec biegał po biurach lekarzy miejskich składając protokoły, przyszedł do mieszkania jego pachołek miejski i kazał matce zanieść dziecko do „Anatomji“, też ona uczyniła niezwłocznie, owinęła małego trupka chustką i odniosła.

W chwilę potem, nie zastawszy już w domu dziecka, udał się tam i ojciec z prośbą, żeby mu pokazano zwłoki dziecka, celem urządzenia mu później pogrzebu, zamówionego u p. Kurkowskiego. Po długiem dopytywaniu się i chodzeniu od drzwi do drzwi, zdołał nareszcie biedny człowiek dostać się do jakiejś instancji, aliści instancja ta, w osobie żony zarządcy kostnicy, Porady, zamiast powiedzieć ojcu, gdzie dziecko, obrzuciła gradem wstrętnych obelg nietylko jego samego, ale i jego rodziców. Następnie oberwało mu się od woźnego „Anatomji“ (Nowaka).

Powodem tej brutalności było to, że nieświadomy rzeczy człowiek przyszedł już z zamówionym pogrzebem, podczas gdy pan zarządca zrobił sobie poboczny zarobek z monopolu grzebania zwłok sekcjonowanych i zdzierania przytem skóry z ludzi, którzy w takich momentach, choćby najbiedniejsi, gotowi są oddać ostatni grosz. Że to nie przesada, dowodem ta okoliczność, że i od portjera pomimo, że trumienkę, krzyż i człowieka do odniesienia zwłok na cmentarz już był sobie opłacił, zażądano 7 kor. tylko za złożenie zwłok do trumienki, a gdy tłómaczył, że to za wiele, rzucono się na niego z nowemi wymyślaniami“.

Bardzośmy ciekawi, jak sobie zarząd instytutu anatomji z p. Poradą poradzi?

Król Jan III dla Bractwa Strzelców Lwowskich.

Z prywatnych rąk wydobył prezes Towarzystwa strzeleckiego, wiceprezydent miasta p. Michalski, cenny dokument, aby go ochronić od niechybnego zniszczenia. Jest to dekret króla Jana III, opatrzony jego własnoręcznym podpisem i pieczęcią królewską, noszący datę: Grodno, 10 kwietnia 1679 r., a brzmi, jak następuje:

Szlachetnym y sławetnym Burmistrzowi, Raycom, Woytowi, Ławnikom, Całemu Urzędowi, tudzież Czterdziestu Mężom y całemu Pospolstwu Miasta Naszego Lwowa Wiernie Nam miłym Łaskę Naszą Królewską. Szlachetni i sławetni Wiernie Nam mili. Wydaliśmy z Kancellarey Naszey Koronney Przywiley Bractwu Strzelcow Lwowskich Seymu przeszłego lege publica approbowany. W ktorym iż między inszym y ten osobliwie wyrażony punkt znayduie się: Aby tegosz Bractwa Starsi Strzelcy za prace swoie czeste, które około dobrego porządku tegosz Bractwa na czas z omieszkaniem domowych swoich potrzeb dla potrzeby y wygody publiczney całego Miasta podeymuią y ponoszą słusznie respekt y lenamen w ciężarach y Podatkach Miejskich in medietate przynamniey, jeśli nie in toto albo de pleno od Wiern. NM (nam miłych) uznawali. Co że w skutku y rzeczy samej (iako przez pewnych PP. Rad Naszych o tem relatią mamy) dotąd nie odnoszą, y zawsze zarowno y innymi Mieszczanami do każdych Contributiey wciągani bywaią, przez co Prawu pomienionemu i Przywileiowi nie dosyć się dzieie.

„Umyśliśmy to znowu powagą Naszą Królewską Wiernym Naszym ponowić: Jakosz ponawiamy; y Onym roskazuiemy: aby przerzeczonego Bractwa Sami tylko Starsi Strzelcy, których zawsze dwanaście bydź powinno ex ratione Justitiae w namienionych Ciężarach y Exactiach Meyskich prywatnych Dziplach Talerowych albo Półtalerowych składkach teraz i na potym Uchwalonych, względem swoich prac większych nad inny by omieszkania rei familiaris, allevationem a raczey diminutionem in medietate tychże Contributiy wszytkich od Wiern. NM. mieli y do płacenia ex integre tychże Składek Mieyskich pociągani nie byli

Uczynicie to Wiern. NM. dla powinnej obserwantiey Przywileiu naszego i Prawa publicznego iako też dla zachęcenia innych Mieszczan do tak chwalebnego y Miastu temu pogranicznemu opprime potrzebnego w Strzelectwie Cwiczenia, a nad to dla łaski Naszey y pod Surowością W. in Contramentores Privilegiis Nris et Constitutionibus Regni opisanych które odpustne bydź nie mogą.

(Podpisano: *Jan, Król — Ludwik Mikołai Grobiański, JKr. Sokr.)*

Malwersacje w krajowem biurze solnem.

W sprawie fałszowania czeków przy zakupuie soli krajowej, dowiadujemy się, że szkoda przez te fałszerstwa wyrządzona, wynosi 62.380 koron. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, chcąc uzyskać pewność co do tego, czy istotnie na tej kwocie ogranicza się strata, jaką poniósł fundusz solny, a zarazem poinformować się co do tego, czy oprócz uwięzionego Filipkowskiego jeszcze któryś inny z funkcjonarjuszy biura solnego nie brał udziału w malwersacjach, lub nie ułatwiał ich, zarządził jak najściślejszą rewizję wszystkich ksiąg i wogóle wszystkich agend krajowego biura solnego. Czynność tę powierzył marszałek p. Majewskiemu, naczelnemu buchalterowi Banku krajowego, p. Krobickiemu, wicedyrektorowi oddziału rachunkowego w wydziale krajowym i jeszcze dwom innym urzędnikom rachunkowym.

Ponieważ wydział krajowy wydawał sól na podstawie przedkładanych mu czeków, które żadnego podejrzenia zbudzić nie mogły, bo były bez jakichkolwiek poprawek i przekreśleń, a nadto zaopatrzone urzędową pieczęcią i podpisami urzędnika pocztowego — powstała wprawdzie szkoda w majątku funduszu solnego, — ale fundusz ten ma regres do pocztowej kasy oszczędności. Organa tej kasy, przyjmujące wkładki i wydające kwity miały przy wypełnianiu czeków obowiązek przestrzegania przynajmniej najkonieczniejszych zasad ostrożności które w tym przypadku byłyby z pewnością przeszkodziły fałszowaniom pokwitowań, przeznaczonych przez kasę na dowód, że strona złożyła wkładkę — tem więcej, że organa te zamieszczały na tem poświadczeniu pieczęć i podpis urzędu. Okoliczność, że urzędnik pocztowy mógł przyjąć cały szereg tak przygotowanych do fałszerstwa czeków, wzmacnia prawo regresu funduszu solnego do pocztowej kasy oszczędności — a nie osłabia tego prawa fakt, że przeznaczony do spełniania kontroli nad czekami funkcjonarjusz biura solnego mógł fałszerstwa pokrywać, albo do nich ręki przykładać — gdyż bez zaniedbania koniecznej ostrożności ze strony urzędnika pocztowego możliwość fałszowania czeków była stanowczo wykluczona.

Wydział krajowy praw swoich powinien dochodzić z całą energją i nie wątpimy, że ich dochodzić będzie. Nie wątpimy również, że Wydział krajowy poczyni wszelkie starania, aby dojść do przekonania, czy i o ile winnem jest biuro solne pod względem wykonywania kontroli. Stwierdzić jednak wypada, że z chwilą, gdy urzędnik przeznaczony do kontroli, porozumie się ze stroną i zdecyduje się na systematyczne fałszowanie dokumentów, kontrola dalsza jest w wysokim stopniu utrudnioną.

Nie jest jednak rzeczą właściwą, jeżeli przed ukończeniem dochodzeń generalizuje się zarzuty, jakie mogły być podniesione przeciwko jednostkom, ponoszącym winę. Zarzuty te powinny być przedewszystkiem ze spokojem zbadane — w przeciwnym bowiem razie wyrządza się w ten sposób krzywdę całej instytucji i wszystkim pracującym w niej urzędnikom — tem więcej, iż w takiej chwili występują często na jaw pod płaszczykiem obrony sprawy, osobiste, prywatne pretensje.

Zamach samobójczy Napoleona I.

Nieraz już utrzymywano, że Napoleon, bawiąc na wiosnę roku 1814 w Fontainebleau, usiłował popełnić samobójstwo. Wówczas bowiem zapadł nagle na jakąś ciężką chorobę żołądkową, połączoną z całkowitą utratą przytomności. Jedni lekarze twierdzili, że było to skutkiem przepracowania i przebytych wzruszeń, drudzy zaś przypisywali ją zażyciu jakiejś starej trucizny, która z biegiem czasu straciła swoją siłę morderczą, ale w każdym razie mogła jeszcze zaszkodzić zdrowiu. Rozstrzygnąć tego sporu nie umiano nigdy. Z łatwo zrozumiałych powodów najbliżsi z otoczenia Napoleona, rzecz całą postarali się zatrzeć, a dla potomności nie pozostawili w tym względzie żadnych śladów.

Dopiero obecnie ogłoszono nieznane dotąd pamiętniki generała Thiebaulta (ur. 1769 umarł 1837), który jako gorący wielbiciel Napoleona przez kilka lat znajdował się zawsze w jego otoczeniu, żyjąc w szczególniejszej przyjaźni z nadwornym opiekunem jego kadetem — Gassicourtem. Otóż według niego, Napoleon miał targnąć się na własne życie po bitwie pod Waterloo podczas pobytu w pałacu Elizejskim w Paryżu.

W pamiętniku Thiebaulta czytamy: „Opowiem o tajemnicy, którą z przykrością przychodzi mi wyjawić, której jednak nadal zachowywać nie mogę. Odnosi się ona do ostatniego okresu "stu dni". Wiadomość o niej zawdzięczam mojej starej bliskiej zażyłości z kadetem Gassicourtem. — Do dzisiaj (pisane około roku 1835) dochowywałem jej wiernie, obecnie zaś, skoro Napoleon i Gassicourt oddawna już nie należą do żywych, odkryję ją.

W pierwszych dniach czerwca 1815 roku Gassicourta wezwano do gabinetu cesarza. Napoleon po kilku słowach o grozie i mocy niepowodzenia, którego nie chciałby przeżyć, zażądał od Gassicourta w największej tajemnicy, aby mu sporządził niezawodną truciznę, któraby możliwie najmniej zajmowała miejsca. Napoleon bowiem chciał ją mieć zawsze przy sobie, przechowaną w medaljonie sztucznie otwieranym. Aptekarz, któremu powierzono zrobienie trucizny, prosił o pozwolenie zrobienia kilku uwag. Otrzymawszy je, zaczął tłómaczyć cesarzowi, że postanowienie jego jest jeszcze zupełnie niepotrzebne. Napoleon jednak powtórzył rozkaz, a w kilka dni później Gassicourt doręczył mu osobiście złoty medaljon, zawierający morderczą truciznę w formie pigułki."

Thiebault opowiada dalej, że w nocy z dnia 21 na 22 czerwca wezwano Gassicourta do cesarza, który powróciwszy z nieszczęśliwej bitwy, przebywał w pałacu Elizejskim. Napoleon zażył truciznę, ale w ostatniej chwili zażądał od Gassicourta, aby mu dał antidotum na nią. Aptekarz uczynił, co leżało w jego możności, a w trzy lata potem opowiadając o tem Thiebaultowi, dodał, że dotychczas nie może przezwyciężyć obawy, aby trucizna nie zaczęła działać na nowo. Kiedy potem Napoleon zapadł na wspomnianą chorobę żołądka, Gassicourt kilkakrotnie powiedział do Thiebaulta: „Przecież część trucizny została w organizmie i dlatego sprowadzi ona śmierć prędzej czy później."

Czy rzeczywiście istnieją trucizny, mogące działać po latach, o tem niechaj rozstrzygną rzeczoznawcy.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 1 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 669 25, Akcje węg. Zakł. kred. 703 —, Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 529·—, Akcje Laenderbanku 386 25, Akcje Bankverein 448·—, Akcje Bodencredit 913·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536 —, Akcje kolei państw. 688 —, Akcje kolei poludn. 63 75 Akcji tramw. lit a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. l. 449 —, Akcje kolei Północnej 5575 Akcje koleji Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 362 — Akcje Rima Muranji 466 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1430 —, Akcje fabryki broni 298 50 Akcje tureckie tytoniowe 325 50, Oblig. węg. indemn. 97 80, Renta majowa 101 25 Austr. renta koron 100 25 Węgierska renta koron. 97 90 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96 30 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100 15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·, 4 proc. Gal. oblig propin. 99 10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75, Losy tureckie 112 50, Marki 117 05, Ruble 253 —

Wiedeń 1 grudnia **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) **procentowe**: Austr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 263 —; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc. 284·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253 75. Pożyczka serbska prem po 100 fr. 3 proc. 86 25; Tureckie obl. prem kolej. po 400 fr. 111 25. *b)* **bezprocentowe**: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18 90; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 435·—; Clary 40 zł. m. k. 187 —; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 76·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow 10 zł 55 —; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26 40; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70 —; Salma 40. zł. m. 240 —; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 429 —

Wiedeń 1 grudnia (*Giełda towarowa).* Cukier surowy od k 21·30 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 36 60 do —·—. Tendencja słaba

— **Berlin** 1 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·10, Staatsbahny 148 10, Disconto Comandit 188·30, Berlińskie Tow. handl. 155 60 Laura 201 25, Bochumery 165 25, Kolej polud. wschodnio-pruska 77 60 Ruble za gotówkę 216·70 Kolej warszaw. wied. 181·—, Kolej morza Śródziemnego 86 25, Kolej Meridionalna 130·50, Losy tureckie 121 —. Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 186 25, Kolej Marienburg-Mławka 71 75 Konsolidation 333 50, Lombardy 17·10, Kolej Henry 98 50, Niemiecki bank narodowy 115·—, Kanada Profered 126 40; Akcje żeglugi hamburskiej 97 75; Warszawa krótka (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 1 grudnia. Austrj. banknoty 85 45, spirytus —·.

— **Paryż** 1 grudnia. 3% renta 99·25; mąka 28·50.

Frankfurt 1 grudnia. Austr. kred. 211 40; Kolej państw. 147·25; Laura —·—; Disconto —·—; Alpiny —·—.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal

Rutynowana nauczycielka udziela lekcyj fortepianu najnowszą metodą po 4 złr miesięcznie. Wiadomość: ulica Kurkowa 4, parter na lewo

Bilety wizytowe litografowane i drukowane, z proszenia, listy ślubne, wykonywa najtaniej Seyfarth & Dydyński we Lwowie przy placu Marjackim. 882

Mężczyzna przyjemnej powierzchowności, w wieku 30 lat na stanowisku rządowem, z płacą 1600 koron rocznie i widokami awansu, ożeni się z panną lub młodą, bezdzietną wdową, mającą najmniej 4000 koron posagu, jeżeli osoba ta zdecyduje się odstąpić mu już teraz 2000 koron do dyspozycji. Zaliczka ubezpieczona będzie skryptem prawnym. Anonimowe zgłoszenia nie są wykluczone. Zgłoszenia do 25 b. m pod adresem: K. H. poste restante Lwów. 860

Lwowskie biuro handlowe, Kościuszki l 4 dostarcza węgle kamienne krajowe z kopalń „Siersza" po 58 ct, Górno szląskie po 72½ ct. za 50 klg. z odstawą do domu 832

Łyżwy wszelkich systemów poleca najtaniej W. Łukasiewicz, Lwów ul Akademicka 26. 881

Meble do naprawy Bracia Tercjarze Św. Franciszka, posługujący ubogim, utrzymują przytulisko, w którem przyjmuje się meble gięte do naprawy oraz wyrabia się meble na zamówienie Wystarcza zawiadomić przytulisko kartą korespondencyjną (ul Kleparowska 15), aby zgłosili się wychowankowie po meble, względnie po zamówienie. — Ceny umiarkowane. Robota staranna.

Nowości galanteryjne z bronzu, drzewa, pluszu i skóry już nadeszły, poleca po cenach nader niskich Seyarth & Dydyński we Lwowie przy placu Marjackim. 884

Seminarzystka poszukuje lekcji za skromnem wynagrodzeniem Bliższa wiadomość w administracji.

Tuzin fotografii od 2 złr. w Zakładzie L. Koehlera, artysty-malarza, ul. Fredy l 7. 668

8 par rogów jeleni karpackich, montowanych i do 70 par sarnich na sprzedaż. Wiadomość w Administracji. 877

3 pokoje z kuchnią, spiżarką strychem i piwnicą, I. piętro do najęcia od 1go stycznia ul. Teatralna 1 przy placu Marjackim. 883

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.